Rok II. Kraków, 15 Marca 1899 r. Nr. 6

„BOCIAN“

Warunki prenumeraty:

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową:	1 złr. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.		
Półrocznie „ „ „	2 złr. = 4 mk. = 2 ruble 50 kop.		
Rocznie „ „ „	4 złr. = 8 mk. = 5 rubli.		

Pojedynczy numer 20 centów.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Topolowa L. 16.

Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.

HIGH LIFE

O n a. Gdzież znowu idziesz?

O n. Mądra żona nigdy o to męża nie pyta.

O n a. Ale mądry mąż zawsze się o to pyta żony? Nieprawdaż?

O n. Głupstwa pleciesz? Mądry wogóle nie ma żony.



Od Redakcyi.

Z niniejszym numerem skończyliśmy pierwszy kwartał naszego wydawnictwa. Przez czas ten starał się „Bocian“ tak doborem ilustracyi jak i treści humorystycznej w zupełności zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania naszych P. T. Czytelników — a o ile nam się to udało — zostawiamy uznaniu naszych Czytelników.

Donosząc, iż jako współpracowników, oprócz p. Krumłowskiego, który stale pracuje w naszej Redakcyi, pozyskaliśmy najwybitniejsze polskie siły humorystyczne — prosimy o łaskawe wyrównanie prenumeraty na drugi kwartał.

Redakcya.



Dama i zima.

Jest w teatrze taka dama,
Co się zimy nie lękała —
Gdy się inni przed nią trzęśli,
Ona zimę rozgrzewała,
I w łóżeczku tak mówiła:
Tęga zima, zima miła!

Lecz się zimie coś zepsuło
W jej zbyt długiem panowaniu,
Dama zimę wnet zdradziła, Siennicka.
Zapomniała o kochaniu —
I przybyła do Krakowa,
Mówiąc: zima jest niezdrowa!



Nie jarzyna.

— Nie wiem, dlaczego nie chcesz wyjść za pana Michała. Człowiek poważny, stateczny, bogaty, a w dodatku: radca...

— Ależ mamo, cóż mi z niego, on jest przecież *jaroszem* i ma wstręt do wszelkiego mięsa.

— No więc cóż z tego?

— A przecież... ja nie jestem żadną jarzyną!

OD REDAKCYI.

Wobec rozsiewanych po mieście pogłosek, jakoby niejaki Adam Deiches przystąpił do współki w wydawnictwie „Bociana“, oświadczam niniejszem, że ów pan nigdy nie należał ani nie należy do wydawnictwa, ani nawet do składu Redakcyi.

Stanisław Lipiński
Redaktor i Wydawca „Bociana“.

Pech.

— Nie, to stanowczo pech!... Właśnie dzisiaj, kiedy przychodzę do domu po raz pierwszy trzeźwy, musi moja żona spać! Nie — podobnej niespodzianki już jej więcej nie zrobię — bo mam pech stanowczo.

PO ŚLUBIE.

— To tak — przed ślubem mówiłeś, że mi stworzysz raj — woła żona — a teraz nie chcesz mi kupić głupiej sukni jedwabnej!

— Moja duszko, czego ty chcesz odemnie. Słyszałaś też kiedy, aby ktoś w raju nosił kiedy suknie i do tego jedwabne.

Z ZAKOPANEGO.

On. Jakto, hrabino! Więc pani rzeczywiście jutro wyjeżdża?

Ona. Tak jest, wyjeżdżam. Powietrze jest wprawdzie bardzo dobre, a i towarzystwo nie najgorsze, ale cóż z tego! Wszystkie inne przyjemności mogę we własnym buduarze w domu mieć wygodniej.

Dobra wymówka.

Mąż. Patrzaj, Maryniu, jak tu ładnie, oto ziemia znowu przywdziała zimową suknię...

Żona (z wymówką). A ja jeszcze nie mam zimowej sukni...

Mąż. Jakto! Więc ty się porównujesz z ziemią? Tyś jest niebiańskiem stworzeniem!

Kto ma szczęście w kartach.

On. Mąż pani jest teraz w klubie?

Ona. Tak, gra tam w karty.

On. Wie pani co, postarajmy się, aby miał dużo szczęścia...

Ballada o gitarze.

Działo się to w Alpuharze,
W pysznym zamku Don Alfonsa,
Grał swej donnie na gitarze
I podkręcał w górę wąsa!

Dzisiaj z piosnek tych już kwita,
I przeszłości nic nie wznowi,
I gitara już rozbita,
I wąs opadł Alfonsowi!...

Konstanty Krumłowski.



Także dobre.

— Jakże mnie pan znajduje, panie hrabio, bardzom się zmieniła?

— Ależ szanowna pani tak młodo wygląda, że może jeszcze pani dożyje końca procesu Dreyfusa.

U LEKARZA.

Pacyentka (młoda, przystojna). Czy może mnie pan konsyliarz wyleczyć z mojego cierpienia sercowego?

Lekarz (stary). Radziłbym pani zawezwać lekarza wojskowego...

Z motywów ludowych.

I.

Nie będe sie zenił,
Tak się będe zywił,
Dosyć-em garbaty,
Gorzejbym się skrzywił.

Leciały gołębie,
Jeden nimioł pary,
Lepszy wdowiec młody
Niż kawaler stary.

II.

Dałabym ci Jasiu pierścionecek złoty,
Zebyś mi powrócił z połówecke cnoty.
Choćbyś mi ty Kasiu i miliony dała,
Juz sie twoja cnota z moją pomiesała.



Siła przyzwyczajenia.

(Fotograf przy zdejmowaniu maski pośmiertnej z trupa):

— A teraz proszę chwilkę spokojnie!...

„HISTORYA GUZIKA OD MUNDURU“

czyli

„Tajemnice pensyonatu Kukułek“

napisał

Konstanty Krumłowski.

III. Guzik Rotmistrza.

Straszne odkrycie Rotmistrza i nadliczbowa dziurka. — Wykład o utrzymywaniu porządku w garderobie w połączeniu z demonstracyami. — Tajemniczy bilet. — Nocny poseł bez butów. — Bezsenność dziedziczki, Ksiądz Proboszcz i Rotmistrz. — Nocna lektura, jako środek przeciw zdenerwowaniu. — Oszczędności wdowca. — Pokojówka i pani, czyli wierność i guzik. — Awans forysica.

Rotmistrz powrócił w późną noc ze dworu
Gdzie z mamą Cesi spędził chwilę miłą
Cokolwiek więcej pił tego wieczoru
I w oczach teraz trochę mu się ćmiło.
Przyszedłszy — świecę rozwidnił zapałkiem
Spojrzał po sobie, odsapnął troszeczkę
Aż nagle zaklął — i wytrzeźwiał całkiem
Jakby mu na łeb wylał wody beczkę!
Stanął — guziki liczy przy mundurze
Co?!... Jedenaście?!... Co w tem za przyczyna?!
Gdzież jeszcze jeden? Wszak jest dziurka w górze
Lecz brak guzika, który ją zapina!...
Piekielną złością płonęły mu lica
„To jest obsługa?!... To jest dbałość taka!?“
Woła z wściekłością swego forysica —
„Niech raz porządku nauczę łajdaka!“

Przyszedł forysic (też pjany po części),
Rotmistrz prawicą schwycił go za ucho
Próbując na łbie lewej znowu pięści
„Gdzie guzik?!“ — krzyczy — „gdzie guzik psiajucho!“
„Oddaj mi guzik!“ — wrzeszczy wściekły prawie
„*Habt acht!*“ masz stanąć — szanuj we mnie władzę!“
„Pod sąd wojenny łotrze cię postawię
„Po tem w łeb kulką i do kozy wsadzę!“
Drągal się zachwiał — Rotmistrz znów wpadł z krzykiem:
„Ty chamska duszo! trzymaj *Stelung!*“ — „Trzymom!“
„Melduj posłusznie: co jest z tym guzikiem
„Melduj!“... „Melduję, co guzika ni mom!“...
Rotmistrz dryblasa wziął za kudły ryże
Wstrząsł nim, aż wszystkie bebechy zajękły
I wreszcie dał mu nogą rozpęd w krzyże
Aż w drzwi poleciał forysic przelękły.
Lecz wnet oficer spojrzał pół przytomnie
„Hola! forysic!... bywaj tu! sam do mnie!
„Leć do dziedziczki! — tu masz pismo do niej!“
Napisał bilet dłonią niezbyt pewną
Jeszcze raz spuścił na jego grzbiet pięście
I na kanapę zwalił się jak drewno
Z strasznem przekleństwem — lecz usnął na szczęście...

Kiedy forysic wlazł do mej powiastki
(A zaraz państwo dowiecie się po co?)
Wszystkie możliwe lśniły z niebios gwiazdki
I było dobrze — dobrze — za północą.
Chłopczysko świadom olbrzymiej marszruty
Którą do dworu miał przebyć „z befelu“
„Wedle letkości“ zdjął komyśne buty
Aby tam „chybciej“ zjawić się u celu.
Wprzódy podumał jeszcze chwilkę w bramie,
Jakby obliczał siły swe — a wyścig,
Potem pas ściągnął — buty wziął na ramię
W prawy but włożył od Rotmistrza liścik.

W tym czasie zmorzon snem i służbą twardą
W ciasnej uliczce miasteczka na rogu
Dzierżąc latarkę razem z halabardą
Drzemał stróż nocny — winien ducha Bogu.
Wtem w bok przeleciał chłop jak istna burza
Czyniąc butami szalone podrzuty,
To obudziło z snu nocnego stróża,
Aż krzyknął za nim: „Złodziej ukradł buty!
Grzela pomyślał: „Goń! kto radę da mi!
Nie chcąc własności dać bez przyczyn na łup,
Poczem się jeszcze obronił butami
Gromadzie kundli, co wypadły z chałup.
Tego wieczoru pani Chcemisiecka



O KOBIECIE.

Kobieta pozwala sobie grzechy męża naprawiać przez przyjaciela.

Kobieta o małej, zgrabnej nóżce najczęściej fałszywe stawia kroki.

Panna, w obecności swojego przyszłego, niechętnie mówi o swej przeszłości.

Kobiety mówią oczyma. Jedno spojrzenie mówi ci, że się wszystkiego możesz spodziewać.

Niczego nie można u kobiet tak pewnie oczekiwać, jak niespodzianek.

Kobiety milczą wtedy najchętniej, kiedyby musiały powiedzieć „nie“ a chciałyby powiedzieć „tak“!

Jeżeli żona mówi, że idzie do swojej modystki, to w takim wypadku niekiedy chce mężowi głowę ustroić...



Z ludowych motywów.

Krakowiaczek jeden dzikie miał zachcianki,
Pocałował — uciekł od swej Krakowianki.
Ale Krakowianka nie taka — nie taka,
Zaskarżyła przed sąd „chłopca-Krakowiaka“.
Dzisiaj Krakowianki zdaleka omija
I już im nie *śpiewa* „Krakowiaczek ci-ja“.



Księdzu Stojałowskiemu.

Na co ci było, na co ci było
Mój Stojałosiu leźć w proces głupi,
Wszak dziennikarze to mądry naród
A nie starosty, a nie biskupi.

Ze starostami i biskupami,
Chociaż przegrałeś czasami sprawę,
Niejeden wierzył w twe apostolstwo,
I *„złocił“* twoją zszarganą sławę!

Chociaż więzienia poznałeś mury,
Choć cię Badeni dosięgał dłonią,
Choć cię wyklęto w papieskim Rzymie —
Twoje zastępy stały pod bronią!

Póki szerzyłeś kłamstw całe steki
Ten, ów nie poznał twojej szkarady —
Teraz upadłeś strasznie, haniebnie,
Gdyś się dopuścił narodu zdrady!

Oskarżycielem raz chciałeś zostać,
A sam musiałeś jąć się obrony
I choć sąd na cię nie dał wyroku
Tyś zasądzony i potępiony!

Macierz już więcej ciebie znać nie chce
I wyrodnego odtrąca syna —
Ruszaj do Moskwy spocząć na łonie
Hurki, Jankulia i Apuchtina!



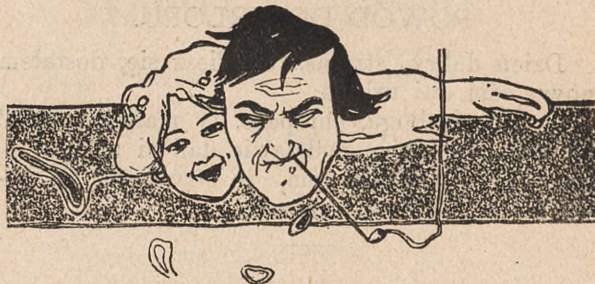
Z katedry.

(Na wykładzie zoologii).

...Tak, moi panowie. Jeżeli chcecie dokładnie poznać zwyczaje wielbłąda, musicie bardziej uważać na moich wykładach...

Co zostało?

— Mnie się zdaje, że tu na tem miejscu stał wiatrak?
— A juści!
— Jakto? I nic z niego nie zostało?
— Owszem — wiatr został...



ZIARNA.

Lepiej wszystkie kochać, aniżeli z jedną się ożenić! Oto filozofia młodzieży XIX wieku!

* * *

Kobieta uznaje wszystkich mędrców z wyjątkiem — Platona.

* * *

Muzyka pocałunków, jest marszem pogrzebowym niewinności.

* * *

Kochać kobietę platonicznie, to to samo, co palić papierosa z dobrego tytoniu i nie zaciągać się.

* * *

Kobieta chętniej oszukuje męża niż kochanka.

* * *

Kobieta może być wierną kochanką męża — ale nie swojego.

* * *

Kobieta podobną jest do *monety:* przechodzi z rąk do rąk, a gdy straci dźwięk i połysk, zostaje wycofaną z obiegu.

* * *

Miłość jest jak świeca — i najdłuższa świeca wypali się w końcu.

* * *

Lekkomyślna kobieta podobną jest do żyrowanego weksla: im więcej podpisów, tem większa wartość.

* * *

Kobieta jest jak sprężyna w zegarku — nie nakręcisz jej — to stanie.

* * *

Nie wierz kobietom; blondynka cię okłamie — szatynka oszuka — brunetka zdradzi.

S. L.

(A urodzona Darmodajska z Byczyn)
Nie mogła zasnąć (cierpiała od dziecka
Straszną bezsenność z niewiadomych przyczyn).
Mimo wysiłki wszystkie, jakie czyni,
Sen nie mógł skleić Randewucyi powiek
Więc, gdy się kładła musiał ktoś być przy niej
Albo mężczyzna, lub przynajmniej człowiek.
Dawniej — tę misyą miał Proboszcz Kanonik
Ale cóż z tego? Poczciwy staruszek
Nudził rozbiorem świętych pism i kronik
Aż nieraz z tego bolał panią brzuszek.
Bo też to nudne!... I każdy mi przyzna,
Że i temata różne lepsze mamy
Zresztą ksiądz Proboszcz, to jest pół-mężczyzna
I wcale nie wie czem zabawiać damy.
Gdy do miasteczka dragoni przybyli
Kanonik został zrzucon z swej godności
A dzielny Rotmistrz objął od tej chwili
Urząd nocnego stróża przy Jejmości.
Czytał jej piękne książki na początek
A kiedy misyę kończył swą przededniem,
Aby odnaleść znów powieści wątek
Zakładał zaraz w miejscu odpowiednim.
Był towarzysza istnym ideałem,
Jako i Państwo wkrótce to spostrzegą
A przedewszystkiem był „mężczyzną całym“
A pani tylko chciałaby „całego!“
I dziś był Rotmistrz!... Ale cóż się stało?
Chociaż nie pierwszy raz u niej w gościnie
Był jakiś nie swój — i bawił ją mało
Bo prawdę mówiąc — upił się na winie!
Poszedł już — pani woła pokojówkę.
Weszła dziewczyna pełniąca ten urząd —
„Podaj mi świecę i rozwiąż sznurówkę!“
Rzekła jej, kładąc pantofelki z nóżąt.
„Jestem niezdrowa!... ten brak snu bez przerwy!
„Niedobry Rotmistrz!... Czemu on się upił?
„No prędzej Róziu!... Ach te nerwy! nerwy!...
„Nie wiesz kto takie silne wino kupił?!“
Ach! Róziu! baw mnie albo co opowiedz!
Czy Maciek wrócił? to silny parobek!
Róziu! czy Maciek jest na prawdę wdowiec?
Gdzie on też wkłada cały swój — zarobek?
Rózia odrzekła z niejakim kłopotem:
„Tak! tak! ten Maciek to chłopak nie lada!“
Milczy choć mogła coś powiedzieć o tem
Gdzie i w co wdowiec oszczędności wkłada.

Wtem słychać stukot — ktoś wali z hałasem
W bramę... Kobiety zawołały: „Kto tu?
Może to Rotmistrz wytrzeźwiał tymczasem
Jakżeż pragnęła kochanka powrotu!...
Ale niestety!... znikł uśmiech wesela
Z lic Randewucyi — zniknął! jaka szkoda!
Zziajany cały wszedł forysic Grzela
I brudną łapą jakiś bilet poda!
Pani ów bilet chwyciła w swe rączki
Lecz jej treść pisma wcale nie zachwyca —
W miarę czytania, rumieniec gorączki
Wybiegł na blade Randewucyi lica!
„Urwałem guzik — Randewucyo luba!
„Szukaj w kanapce, bobym miał ambaras
„On tam być *musi!* Gdy znajdzie się zguba,
„Przez forysica odeślij mi zaraz!
„Jeszcze raz błagam! bo jutro parada!
„Jak jeden braknie — na nic cały tuzin,
„Gdy tam go nie ma, to najlepsza rada
„Poszukaj w łóżku, gdzie jest pokój Rózin!“
Pani załkała: „Ha! doszłam do jądra!
„To on u Rózi gubi swe guziki?!“ —
Tymczasem Rózia, jak dziewczyna mądra
Znikła w obawie doraźnej krytyki.
„Radabym łotra dziś rózgami wysiec!
„Guzik się urwał!... ha! tego za wiele!
„Dobrze, że chociaż jest jego forysic!“
I przy tych słowach skinęła na Grzelę...
„Chodźno tu bliżej!... jak się zowiesz ty tam?
Weź z stołu książkę — Grzela — wziął, rozłożył
„Czy umiesz czytać?“ — „durkowane czytam“
— Otwórz, gdzie Rotmistrz ostatni założył!

IV. Dies irae.

Umoralniające obostrzenia na Pensyonacie „Kukułek“. — Kary pokutne skombinowane z postem i tapczanem w ciemnej niszy. — Urocza penitentka z guzikiem. — Miłość, wodzianka i poduszka. — Panna Emilcia i drugi guzik. — Zgubiona pończoszka i surowa kara. — Cesia, guzik i on.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POWÓD DO URLOPU.

Dzień dobry, stryjaszku! Ciesz się, dostałem znowu ośm dni urlopu.

— Bój się Boga, chłopcze, ty masz szczęście! No, ale na jakiejże podstawie dali ci urlop?

— Ano, powiedziałem, że stryjaszek się powiesił a ja jadę na pogrzeb!...

Prowizorycznie.

Konkurent. Owszem, jabym się i ożenił z pańską córką, tylko widzi pan... ludzie coś tam przebąkują... że miała mieć romans z jakimś prowizorem z apteki...

— No tak... ale zaręczam panu pod słowem honoru, że to tylko tak... prowizorycznie! Po wszystkiem... zaraz z nim zerwała!...

Jeszcze za trzy.

Mówić chyba tu nie potrza,
Że wśród przyjemności wielu,
Rzecz najmilsza i najsłodsza,
To jest jazda... w karuzelu!

Jakżeż ona nerwy drażni,
To oddalę się, to zbliżę, —
Coraz szybciej, coraz raźniej
Lecę w tym szalonym wirze!

Ha! i myślę, że już po mnie
I rozkoszy czuję dreszcze —
Szepcę prawie nieprzytomnie:
Panie! jeszcze! jeszcze! jeszcze!

Wieczór, w nocy, choćby z rana
Tylko kręcić!... Boże święty!
To już koniec?... Proszę pana
Kręć pan jeszcze za trzy centy!...

Konstanty Krumłowski.



Może być...

Obrońca. Świetny Trybunale! Że mój klient większą liczbę przekazów pieniężnych, zamiast wypłacić, schował, to jeszcze z faktu tego nie można wysnuć zbrodniczego zamiaru! Kto w tych czasach może wiedzieć, czy przypadkiem mój klient nie jest zapalonym zbieraczem niepodpisanych przekazów...

Pytanie i odpowiedź.

— Gdzie powinny były stać hiszpańskie armaty pod Manilą, aby mogły skutecznie działać?

— Na wysokości czasu...

Niesprawiedliwie.

Mojsze Blumenkranz miał pech... Co kilka miesięcy, trafiało mu się nieszczęście i za różne sztuczki dostawał się do kryminału. Tym razem, ława przysięgłych skazała go na trzy lata. Poszedł więc siedzieć, zostawiając w domu młodą żonę pod opieką swego przyjaciela.

Trzy lata minęło, jak z bicza trzasł! Mojsze wychodzi z kryminału, tu jednak doznaje znowu przykrego ciosu. Wszedłszy bowiem do domu, dowiaduje się z ust żony, że przed godziną właśnie umarło mu najmłodsze, pół roku liczące dziecko. Według zatem zwyczajów żydowskich nie może znowu wychodzić z domu przez dni 14 — siedzi bowiem na pokucie.

Wtedy właśnie odwiedza go ów przyjaciel, który się podczas jego 3-letniej nieobecności żoną opiekował.

— Wiesz ty co — odzywa się do niego Mojsze — ja już wiele razy szedżałen, ale tak niesprawiedliwie to ja jeszcze nigdy nie szedżałem.



W przyszłym numerze „Bociana“ rozpoczniemy druk senzacyjnej humoreski p. t.:

Przygody morskie
panny de Paris i pana de Cochés
porucznika na okręcie Casimir du Perier.



Nie jego.

Do znanego we Lwowie mecenasa dra Greka, przychodzi pewnego razu młoda i przystojna żydówka. Dr. Grek prosi ją do swego gabinetu i zapytuje, w jakiej sprawie może jej służyć?

— Prosze panu mencynasa, jabim sze chciała z moim mężem rozwodziać...

— Tak? A ma pani jakie powody?

— Ny, na co ja mam mieć powody — to już rzecz pana mencynasego...

— No, dobrze... może mąż pani jest dla niej zły?

— Ny, co un ma bicz zły...

— No to może panią bije?

— Ny, co un ma mie bicz, jabim jemu jeszcze zbiła...

— No, to może panią zdradza?

— Ny, co un może mnie zdradzicz. Po co? taki niedołęgi...

— No, to może państwo nie macie dzieci — zapytuje już zirytowany dr. Grek?

— Dlacegi mamy nimiecz — odzywa się żydówka — mi mamy szeszcz żecki, tylko ja panu mencynasemu cosz powim pod sekretem: ani jedno nie jego...





Omyłki druku.

Z powieści. Ignaś był od urodzenia sierotą, ponieważ ojciec jego umarł podczas połogu.

Z noweli. Panna Stefania opuściła na chwilę towarzystwo, a gdy wróciła, malowało się na jej twarzy silne zmączenie.

Z Sienkiewicza. Śnieg spadł wprawdzie dosyć duży, ale panna mimo tego była jeszcze tak nieutartą, że omało sobie boków nie poodbijaliśmy.

Z wiadomości kronikarskich. Pan Ignacy X., znany w szerokich kołach naszego miasta, poznawszy podczas koncertu pannę Y. uroczą koncertantkę, tak się w niej rozkochał, że jeszcze tego samego wieczoru się z nią zameczył.

Z teatru. Podczas pożaru w mieszkaniu panny Przybyłko, artystki teatru krakowskiego, straszliwy ogień zniszczył jej wszystko, ocalał tylko jeden duży kuper, który pna Przybyłko zabrała ze sobą do garderoby.



Podczas deszczu.

Podczas deszczu, utworzyła się na ulicy kałuża. Obawiając się zamoczenia nóżek swej ukochanej porywa facet słodki ciężar i unosi go na rękach.

— Tylko nie upuść mnie pan przypadkiem — woła panna.

— O pani! chyba niemasz nic przy sobie szklannego, coby się stłuc mogło.

Norymberska lalka.

Świat głupieje... *Inde, ergo*
Dziś prawdziwej sztuki zanik —
Ongi żył pod Norymbergą
Sławny w kunszcie swym mechanik.

Cud stworzyły jego palce,
Po tysiącu z księgą narad:
I dał życie jednej lalce
Poruszanej przez aparat.

Gdy raz wrócił — jak rzecz zwykła —
Od warsztatu do obiadu,
Spostrzegł, że mu lalka znikła
I zginęła gdzieś bez śladu.

Mistrz ją przeklął — a przeklęta
Jak to na jaw wyszło wreszcie,
Zbiegła z sklepu do studenta,
Co nauki kończył w mieście!

Miłość wiodła ją najczystsza,
Ale student — ot nicpotem,
Popsuł dzieło ręki mistrza
I odesłał ją z powrotem!

Aż mnie doszła wieść zdaleka,
Że już mistrz na tamtym świecie,
Student wyszedł na człowieka,
Lalka zaś — jest na tandecie!...

Krumłowski.



Z wykładu.

Profesor. ...I najlepiej jest, moi panowie, jeżeli lekarz poświęca się tym chorobom, które sam przeszedł. Często też panowie spotkacie: okulistów używających szkieł, z powodu słabego wzroku, internistów, cierpiących jakąś wewnętrzną chorobę — neurologów w wysokim stopniu nerwowych — (z roztargnieniem) — położników...

Przekonywający dowód.

Sędzia (do świadka). Czy oskarżony zabrał panu wszystkie pieniądze, znajdujące się wówczas w pańskiem biurku?

Świadek. Nie, panie sędzio, pozostawił trochę drobnych.

Adwokat (zwracając się do sędziego). Prześwietny Trybunale! Wyrzeczone przed chwilą przez świadka słowa, rzucają jasne światło na całą sprawę i niema najmniejszej wątpliwości, iż klient mój nie mógł dopuścić się kradzieży, o którą go niesłusznie posądzają, znam bowiem mego klienta dobrze i wiem, że w podobnych wypadkach nie zwykł mój klient pozostawiać cokolwiek...

Pszeszwientny Magistrate!

Od fczesnym rankiem as do pużnemu wiecoró widacz można pod okniami niżyi podpisanegi rozmaitech osup z różniem staniem i płeczem pszikucającech i widajonceeh ze szebi rozmaitech fetoruf. Ponieważ isz niży podpisanegi dotąt nie robiało to rzadne rużnice, gdysz otwierżawszy oknie mógł polikacz ze sfierżym powieczem lecz teras kiedy mu żecki podorastali a fszczegulnoszczi scurke kture una sobi bżydzi z menskim płeczem, dlategi upraszam pszeszwientnegi magistrate cobi buł tak łaskawa i napisacz tablice z napisem co to nie tu, lecz o jeden kamynice dalij robicz naleźi Oras ópraszałbim tagsze o wimierżenie karóf od ten cienszi interes 50 holeróf a od ten grubszi interes dwa korony ópraszajonc o ówzglendnieni niniejszegi podanie mam honory pisacz sobi z Wisokim wiszanowanim

Jojne Trinkblum
właszcziczel od ryalnoszczóf.



Teściowa

(szkic zoologiczny).

Stanowisko teściowej w zoologii, pomimo starannych badań, niestety dotychczas nie zostało jeszcze należycie określonem. Różne cechy wskazują na pokrewieństwo z rodziną smoków, inne znów, że należy do gatunku nietoperzy, pająków, jaszczurek jadowitych i t. p.

Teściowa pospolita *canalia simplex*, ma 1·5 m.—1·80 m. wysokości, szerokość jej zaś, zależy od jej tuszy. Głowa i paznokcie, są raczej śpiczaste aniżeli ograngłe, twarz ma rozmaite wypukłości w stylu odrodzenia, które to wypukłości zaopatrzone są siecią bardzo delikatnych nerwów — biada temu śmiałkowi, który w niedelikatny sposób tychże się dotknie! Oczy rysie, nos wydelikacony, śpiczasty i jadowity — język i usta bezzębne a mimoto gryzące. Piersi ma zapadłe, kadłub twardy — oboje są zakryte. Niechaj nigdy nie pragnie ich nikt oglądać.

Do małpy podobną nie jest i nie jest w stanie przy pomocy własnego ogona bujać na drzewie. W regule nie rodzi już żywych młodych. Jej myśli — jeżeli w ogóle myśleć potrafi — obracają się ustawicznie około jednego i tegosamego przedmiotu: w jaki sposób zięciowi (synowej) zatruć życie. Gnieździ się wszędzie — najchętniej jednak przebywa na łonie młodych małżeństw. Szkody, jakie wtedy wyrządza, są nieobliczalne. Chociaż Pismo św. mówi, że każde stworzenie ma na świecie swoje przeznaczenie — nowsza filozofia uczy nas o „celowości w naturze“ — jednak mimo najskrzętniejszych obserwacyi, nie udało się uczonym jeszcze określić pożytku z niniejszego stworzenia. Mięso z niej nie jest jadalne — skóra zaś mogłaby się zdać na buty — ale psu.

Na całym świecie używa się teściowej, jako przedmiotu do żartów, dykteryjek i t. p. i to jest chyba jedyna z niej korzyść, bo śmiech, jak nas medycyna uczy, korzystnie działa na ustrój nerwowy, ba nawet trawienie popiera.

Rozróżniamy teściowe ze strony męża i ze strony żony. Kilku filantropijnych badaczy, dopatruje się w teściowej jakichś cech wspólnych z człowiekiem — zostali jednak i słusznie przez resztę zoologów zahukani a teorya tych kilku półgłówków, na Polinezyi chyba znalazła zwolenników, bo zacni mieszkańcy kraju tego — jak nas geografia uczy — w dniu swego wesela, w dowód czci i poważania spożywają swoje teściowe, jako pieczeń w dzikim sosie.

Ponieważ to wielce niepolitycznie, ba, nawet niebezpiecznie dużo o teściowej mówić a cóż dopiero pisać — więc nie dziwcie się nadobne Czytelniczki i łaskawi Czytelnicy, że i szkic niniejszy się już kończy.

dr. Persico.

Oj, ten grzebień!

Chodził kapłon po śmietniku
I wymyślał na koguta:
„Znieść nie mogę tego krzyku,
Co za pycha! co za buta!“

Czegóż on się tak nadyma?
Wszak kogutów jest tysiące —
Że on — grzebień w górę trzyma
Ja mam zato pióra lśniące!

Na to rzecze stara kura:
„Głupstwo pióra! Wiesz dobrodziej?
Że nam kurom nie o pióra —
O ten — grzebień się rozchodzi!

Krumłowski.

U malarza.

Modelka. Nieprawdaż mistrzu, że takie łydki, jak moje, to prawdziwy kapitał dla modelki?

Mistrz. Słusznie! A reszta to fundusz rezerwowy.

On. Więc naprawdę mnie kochasz, pomimo, że jestem już stary?

Ona. Ja nie wiem, czy ty jesteś stary; dla mnie jesteś nowym.

Nasi żebracy.

— No, macie tu dziadku pięć centów, ale nie przepijcie ich...

Dziad (schowawszy pieniądze). A panu dyabli do moich pieniędzy, co ja z nimi zrobię! Widzicie go!

Na egzaminie dentystycznym.

— Jeżeli ząb boli pacyenta, to co pan zrobisz?

— Wyrwę go, panie profesorze!

— Dobrze. A teraz powiedz mi pan, co trzeba zrobić, jeżeli pacyenta boli ząb tuż pod okiem?

— Wyrwać ząb i oko, panie profesorze!

Zgodna żona.

On. Pogoda taka piękna, żonko, idę na spacer...

Ona. Odchodzisz? W takim razie pogoda jest w istocie piękną.



O kobiecie.

Jeżeli kobieta się zapomniała, to jej przyjaciółki zwykle jej to przypominają.

Jeśli jedna kobieta mówi coś o drugiej, można śmiało jednej połowy nie słuchać, a w drugą nie wierzyć.

Niejedna kobieta jest względem męża swojego uprzedzającą, bo kochankowi chce się sprzeniewierzyć.

Poza „nie“ kobiety, ukrywają się zawsze najprzyjemniejsze niespodzianki.

Dziwna to rzecz, skąd kobiety znają cnotę: przecież od mężczyzn się jej nie nauczyły.

U Jawornickiego.

Panna Helcia W. znana w Krakowie kokotka, kupuje w handlu Jawornickiego różne spożywcze artykuły i kładzie na stole papierek 10-guldenowy.

— Ależ, proszę pani, ta dziesiątka fałszywa i to zaraz na pierwszy rzut oka — odzywa się subjekt — dziwię się, że pani tego niespostrzegła?

— A wie pan — rzeczywiście fałszywa — no ale dostałam ją po ciemku i dlatego nie spostrzegłam.

Wdowi preferans.

Pani Wścibska po dwóch mężach
Będąc „ciepłą wdówką“.
W karnawale i trzeciego
Zwabiła... gotówką!

Więc odbyło się wesele,
W przepychach komfortu,
I szczęśliwa młoda para
Przybiła do portu!

W tydzień jakoś pan małżonek
Skrobie się po głowie,
Bo dyabelnie mu się nudzić
Zaczęło przy wdowie!

Tracił humor a z nim pierzcha
Wdowich pociech szansa,
Całe szczęście, że umiała
Grać z nim preferansa!

Lecz gra w dwójkę, ponieważ się
Monotonnie wlecze,
Mąż do swojej połowicy
Pewnego dnia rzecze:

— Jaka szkoda tych dwóch mężów,
Że poumierali!
Bylibyśmy teraz w czwórkę
W preferansa grali!

Wod.

Mądry pies.

Hrabia P....., urządzał raz polowanie w swoim zamku, na które mnóstwo sprosił przyjaciół. Podczas śniadania w polu mówiono wiele o psach, przyczem każdy chwalił zalety swojego psa. Hrabia P..... chwalił szczególnie swoją angielską dogę „Dianę“ — „Nie macie państwo pojęcia — rzecze, co to za zmyślne zwierzę. Oto na dowód, dam jej obwąchać moją rękę, a ona na hasło „szukaj zguby“ — pobiegnie do zamku i przyniesie w pysku moje rękawiczki“.

Ogólne niedowierzanie, zakłady, etc. etc. Hrabia woła „Diany“, wyciąga swoją rękę pod jej nosem, i energicznie woła „szukaj“! „Diana“ jak strzała biegnie prosto przez pola do zamku. Po upływie pół godziny wraca niosąc w pysku podwiązki guwernantki.

Tableau.

Z motywów ludowych.

Janek pasał w polu krowy
A zaś Magda wieprze:
„Powiedz, dziewko, czy panieństwo,
Czy zamęście lepsze?
Magda skrobie się po głowie
I.... trafiła w sedno:
— A no widzisz, to jest niby
Całkiem wszyćko jedno.
Dziewkę bije pani matka,
Babę zaś chłop pierze,
Dyć jej jedno i to samo,
Zawszeć lanie bierze!...

W sądzie.

Sędzia (do oskarżonego). Dlaczegoś wziął tylko gotówkę a zostawiłeś kosz ze srebrem stołowem? Był ci pewno za ciężki (*oburzony*) wstydź się leniwcze!

W składzie zabawek.

— Niech pani kupi tę lalkę, ona wymawia nawet parę słów...

— A cóż takiego?

— Ano, mówi: „pomów pan z mamą“.

z Salonu.



— Odjeżdżam, ale pamiętaj coś mi przyrzekła, że mnie nie zdradzisz podczas mej nieobecności!...

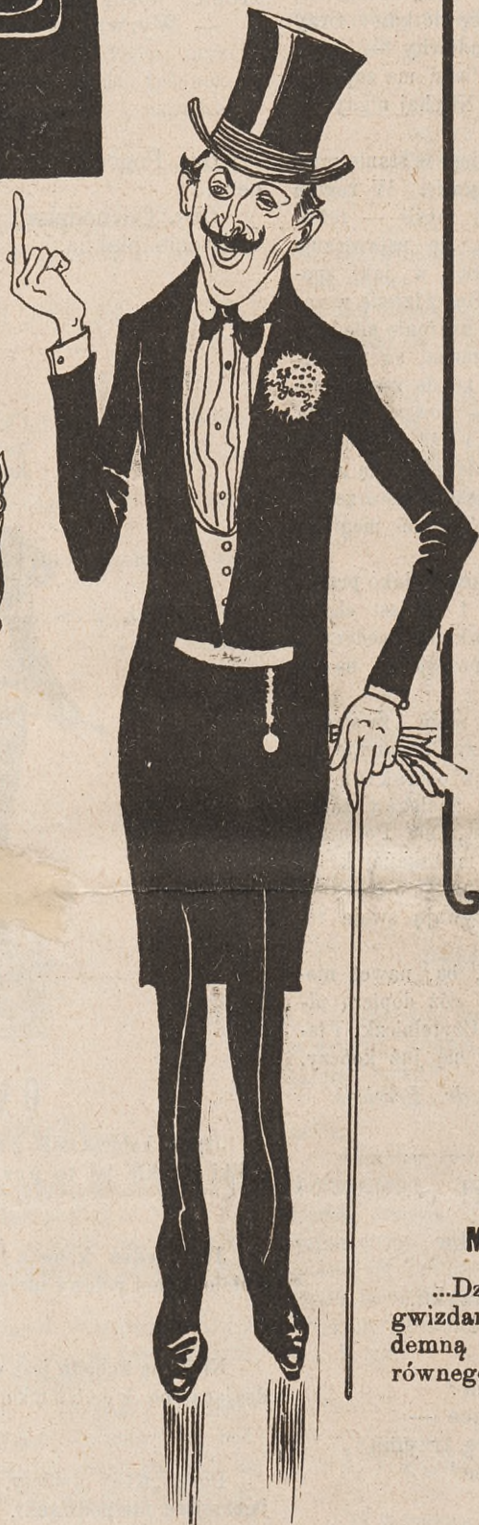
— Hm, owszem — jeżeli wymagasz koniecznie, to w ostatecznym razie mogę z tem poczekać, aż wrócisz...



— Wiesz pan co, dzisiejszej nocy urodził mi się syn i taki jestem tem wszystkiem zmęczony.

— Zmęczony? No to cóż u dyabła robiła pańska żona, kiedyś pan tem wszystkiem zmęczony?





— Wierzaj mi pani, że mąż jej zasługuje na to, aby go oszukiwać!

— Tak, ale pan nie zasługujesz na to, abyś był właśnie tym oszustem!



Monolog urżniętego artysty.

...Dziwna rzecz, od czasu, gdy mnie wygwizdano w teatrze, nie ma mój pies przedemną żadnego respektu! Uważa mnie za równego sobie.





— Powiedz mi pan, dlaczego się pan nie żenisz z wdową po swym przyjacielu?
— Bo, widzi pani, ja wychodzę z tej zasady, że wdowa — to nadgryzione jabłko, a ja wolę całe!



— O pani, zostań moją żoną a przekonasz się...
— Że zapóźno będzie tego żałować!





— A gdyby tak mąż pani nas ujrzał?
— O, nie ma obawy — on ma tak krótki zwrok, że dopiero wtedy widzi, jak pomaca!



— Ale wiesz, ty pysznie trafiasz!
— Teraz mam tylko jedno życzenie, abym tak kiedy mógł trafić tego, który mnie w domu zastępuje!

Autentyczne.

Pan B... znany lowelas krakowski, staje przed sądem oskarżony o występek przeciw cnocie kobiecej. Radca sądu K... zwraca się po odbytej rozprawie z przyjacielską uwagą do pana B..., przedstawiając mu jakie zgorszenie wywołuje w całem mieście swojem postępowaniem, a co do reputacyi, to ta doszła już do zenitu, gdyż p. B... jest znany jako bałamut i uwodziciel kobiet.

— Mógłbyś pan sobie wreszcie poszukać jakiejś przyjaciółki... coś... no, pan mnie już rozumie — byleby tylko jednej, a wtedy niepotrzebowałbyś pan bałamucić innych...

— No tak panie radco — odzywa się p. B... — owszem, miałem już taką jedną — jak ją pan radca nazwał — przyjaciółkę, ale cóż. Kosztowała mnie dużo, a przekonałem się, że było z jakie 20-tu trutni, którzy na mój koszt z tego kwiatka miód ssali.

— No to postarałbym się o żonę — rzecze już zirytowany radca K...

— Niema głupich panie radco. Postarałem się o jedną, ale raz przyłapał mnie jej mąż na słodkiem *tetè a tetè* i sprawił mi takie lanie, że cztery tygodnie nie mogłem się z łóżka ruszyć.

dr. B.



Zdrowa rada.

Andzia była pokojówką,
Mała gaża, skromny wikt,
Lecz jednego złego słówka
Nie powiedział na nią nikt!

Ktoś od sieni ruszył klamkę,
Wchodzi sobie dziewa *fest*
I jak mówi, tu za *mamkę*
Do *małego* wziętą jest!

Andzia płacze pokryjomu,
Że ład dawny poszedł wspak,
Mamka jest najpierwszą w domu
A Anusia cierpi brak!...

Pocóż płakać bez powodu?
Moja Andziu wierz mi, wierz!
Jeśli nie chcesz cierpieć głodu —
Musisz mamką zostać też!...

K. Krumłowski.



W buduarze.

On. Mieszkanie pani jest tak przyjemne, że nie ma się chęci odejść...

Ona. Dlatego też na pierwszego wypowiadam mieszkanie.

Parweniusz.

Konkurent. W końcu muszę nadmienić, panie radco, że nie mam ani centa długu.

Ojciec. Nawet długów pan nie ma? no to gotowi jeszcze uwierzyć, żeś się pan z miłości z moją córką ożenił?

Festina lente.

Po odbytym ślubie, udaje się orszak ślubny z państwem młodem do zakrystyi, celem dopełnienia dalszych formalności.

Gdy jednak te, wskutek pedanteryi księdza zbyt długo się przeciągały, odezwał się jeden z gości zniecierpliwiony:

— No, jak się ksiądz dobrodziej tak długo będzie guzdrać, to możemy odrazu i na chrzcinach zostać.

W starym dworku.

Mówił ojciec do swej Basi:
»Broń cię Boska ręka!
Pono patrzą chłopcy nasi
W waćpanny okienka!«

Pędzi, ile koń wyskoczy,
Jeden z braci szlachty,
A u lubej Basi w oknie
Zawieszone płachty!

Rodzicielska święta wola —
Basia dobra córka —
Zasłoniła okna z pola,
Otwarła — z podwórka!

K. Krumłowski.



Wniosek radcy m. Bartoszewicza

(w sprawie dyscyplinarnej przeciw urzędnikom Kasy miejskiej).

Zważywszy, że pan kontrolor jest zięciem pana prezydenta, a pan naczelnik rachunkowy bardzo miłym starowiną;

Zważywszy, że gdyby byli porządnie kontrolowali, tobyśmy nigdy się nie dowiedzieli, że Kłosowski jest złodziejem (bo kontrolowany kraść nie śmiałby);

— Stawiam wniosek, aby obu tym zasłużonym urzędnikom, oprócz podwyższenia pensyi jakie otrzymali, udzielić nadzwyczajnej gratyfikacyi po 1500 złr,

Prócz tego sądzę, że należy uznać publicznie skromność i delikatność Kłosowskiego, który mógłby wobec braku kontroli ukraść ze dwakroć, a ukradł 45 tysięcy — i że z tego powodu wypada mu przesłać do Wiśnicza od Rady pisemne podziękowanie.



Zazdrosny krótkowidz.

(Obrazek amerykański).

Niespodzianie powrócił do domu z dłuższej podróży. Jakże się cieszył, że będzie mógł swą młodą, piękną żonkę uściskać! Jak on po schodach pędził! Jak gigant, chcący Olimp podbić! Pokojówka nie chciała go wpuścić — ale on odepchnął ją i wpadł do sypialni żony. To, co tu zobaczył, przewyższało stokroć najbujniejszy opis *Boccacia* lub *Casanowy!* Był wściekły. O! jeszcze są na świecie małżonkowie, którzy czegoś podobnego znieść nie mogą! Błyskawicznym ruchem wyciąga z kieszeni rewolwer... On wlazł pod łóżko, ona skryła się za parawan. Dwa w krótkich pauzach po sobie następujące strzały — i dwa trupy. Z dyabolicznym uśmiechem schował jeszcze dymiący się rewolwer do kieszeni, nasadził cwikier i napawał się widokiem nieżywych. Nagle... odskoczył, jakby prąd elektryczny po nim przeszedł... „Nieba! — jęknął blednięjąc — wpadłem do cudzego mieszkania! Zapomniałem, że żona moja podczas mej nieobecności *przeprowadziła* się gdzieindziej!!!



Dosadnie.

— Kumosko! A czegóż to wasz stary ma na gambie takie sinioki?

— Ano wróciła bestyjo o północku do domu, tom się go ino zapytała, skąd wraca?...

Ta go zna.

— Człowiek ciężko pracuje, aż odciski ma na rękach, i niczego dorobić się nie może...

— Bo ty masz odciski na rękach, ale od kufla!

Mądry rabin.

Do pewnego słynnego rabina (jakich wielu w Galicyi mamy) wchodzi raz jego 6-letni synek Izak i pyta:

— Tate! dzisiaj starsze chłopaki w hajderze dużo mówiali o gacek. Powiedz mi, tateleben, co to jest gacek!

— Gacek? Nu!... Ny! gacek? Ny! ogacek... to... to jest takie meszugene rybe...

— Rybe? Chłopaki ale mówiali, że gacek żyje na drzewo?

— No, teraz już jest dobrze. Powiedżałem czi przecze, że gacek to jest taki meszugene rybe, bo jakby nie buł meszuge, toby żył w wodże a nie na drzewo...

Z kasarni.

Infanterzysta Hawranek, staje na rozkaz kapitana do raportu, gdyż wbrew przepisom przenicował sobie bluzę.

Kapitan. Co Hawranek zrobił z bluzą?

Hawranek. Panie kapitanie, melduje posłusznie, co z bluzą zrobiłem *kert ajch!*

Kapitan. Trzydzieści dni kasarnika a bluza *vorwärts front!*

KUKUŁKA.

Kochałem dziewczę z sąsiedniej wioski,
Śpiewała cały dzionek wesoło,
Jak ten skowronek bez żadnej troski
A głos jej płynął aż hen za sioło!

Minął czas jakiś a — mój skowronek
W prawdziwą sroczkę się przeobraża —
Sroczka mi skradła złoty pierścionek
Za którym musiał iść do ołtarza!...

Dziś o przysięgach wśród ścian kościółka
Wspomina czasem — ot, jak o bajkach...
Z sroczki się stała — istna kukułka
Co nie chce siedzieć przy swoich jajkach!

Krumłowski.



Autentyczne szyldy.

(W Rzeszowie).

Sklad óbiory dla menczizznóf i chłopczennych.

Leib Picele.

(W Stanisławowie).

Tu wirdżima sze na tyle herbóf. Fhut w podworczu do pieczentaża.

(W Brodach).

Sklad pchu i koldruf.

Mojsze Grünszpan.



Młode wdówki.

— Jeśli pani pozwoli, jestem tak śmiały i zapraszam się do pani na szklankę herbaty...

— Widzi pan, nie wiem czy wypada, bo właściwie noszę jeszcze pół-żałobę...

— O! to nic nie szkodzi. Ja się zadowolnię także pół-szklanką...

Pewna siebie.

— Uważajcie, pani Janowo, na waszą Zośkę, żeby jej kto na złą drogę nie sprowadził...

— E, niema strachu, mój panie Jacenty! Nauczyłam ją już, co ma robić w takim wypadku!...

DOBRA RADA.

Panna Bertoletti, znana w szerokich kołach naszego miasta, chórzystka teatru lwowskiego, a następnie primadonna trupy p. Mareckiego, będąc raz w krytycznem położeniu, pisze następującej treści listy do swoich znajomych.

Kohany Przyjacieló!

Jezdem wokropnyj szytuacii, aleto powiadamci w okropnyi! Pszyszlij mi szto fajgli a uratójesz tym mojom cnotę...

Twoja do szmierdżi
Anda.

Nie wiemy ilu przyjaciół posiadała panna Andzia, faktem jest jednak, że hrabia Wod... posłał jej 50 guldenów z następującym dopiskiem:

Najdroższa przyjaciółko!

Trafiłaś na złą chwilę — jestem bowiem sam okropnie goły. Posyłam ci jednak 50 guldenów, ocal przynajmniej na razie połowę tej cnoty...

Twój
Antoni.



Zawczesna pochwała.

Chwalił ktoś, że w kobietach nastała poprawa,
Gdyż lepiej dochowują ślubne swe przysięgi,
Lecz podług mego zdania, nie im z tego sława,
Tylko, że dziś mężczyźni — straszne niedołęgi!

Ikra.



A kto?

Gospodarz: Do milion dyabłów! Powiedziałaś mi pani wynajmując to mieszkanie, że nie masz żadnych dzieci, a tymczasem zaledwie miesiąc mieszkasz pani w moim domu a już powiłaś pani bliźnięta!...

Lokatorka: Przepraszam pana gospodarza, ale to ja temu nie jestem winna...

W sądzie.

Sędzia: Oskarżoną jesteście Jakóbowa, żeście męża podrapali — cóż to nie wiecie, że mąż głowa domu?!

Oskarżona: A cóż wielmożny syndzio, toć w głowę przecie wolno się drapać!

Poczciwa żona.

Mąż: I któż znowu u dyabła wytrąbił mi całą flaszkę wódki?!...

Żona: Ja!... bo nie mogę ścierpieć aby w moim domu była wódka!...

Żaden dowód.

— Jakto? więc wątpisz pani jeszcze w moją miłość?!... A garnitur brylantowy, który jej dałem w zeszłym tygodniu?... To żaden dowód?!...

— Broń Boże!... miłość pańska może być prawdziwa, ale dyamenty — fałszywe!

Znaleziony list.

Kochany Franiu!

Będąc u Ciebie, zostawiłam mój gorset — bądź łaskaw mi go odesłać.

P. S. — W tej chwili odesłał mi go właśnie Tomcio, proszę Cię zatem nie fatyguj się.

Twoja *Hela.*

Facecye autentyczne.

Pewien chłop chciał się żenić. Przygotowania do wesela już były ukończone, wyprawa gotowa, brakło tylko papierów. Przyszły małżonek codziennie prawie dopytywał się u proboszcza o papiery, ale napróżno, — papiery nie nadchodziły. Tak też i zaszedł pewnej soboty na plebanią, pokłonił się dobrodziejowi do kolan i pokornie zapytał:

— Prose łaski księdza probosca, cy jesce nie psysły?

— Nie jeszcze, brakuje metryki waszej narzeczonej.

— A długo to jesce bedzie trwało? — indaguje chłop.

— Mój drogi, tego ci nie mogę powiedzieć, musisz się w cierpliwość uzbroić.

— Kiedy jo juz cierpliwość stracił, jak pisma nie psyjdą, *to po niedzieli zacne...*

Nie służy.

— Jak się miewa córka?

— Źle, nie służy jej widocznie małżeństwo: od czasu jak wyszła zamąż, wygląda źle, kwęka...

— Czy nie myśli pan, że przejście było może zbyt gwałtowne?...

W KANTORZE.

Mały Icek. Tate, hajty! hajty!

Tate. Hajty!? Panie buhalter, zrewyduj pan jemu, czy nie wzioł co z kase...

Jaki jest najznakomitszy czyn 19 stulecia?

(Ankieta zwołana przez redakcyę »Bociana«).

Poniżej podajemy odpowiedzi „świeczników“ naszego społeczeństwa na to pytanie:

Nieznajomy. Zainicyowanie tak pożytecznej ankiety.

Zola. Skromność nie pozwala mi objawić własnego zdania.

Kieszkowski. Panama i podanie o amnestyę...

Generał Boisderffre. Sporządzenie tajnego *dossier.*

1-sza pensyonarka. Teorya dra Schenka.

2-ga pensyonarka. Promienie Röntgena!

Kataryniarz. Intermezzo z „Cavaleria rusticana“.

Kapral. Wynalezienie *szuwaksu.*

Idyota. Sześciodniowy rekord na rowerach między Lwowem a Warszawą.

Szczepanowski. Moje wzięcie na kawał Zimy i Kasy oszczędności czyli 8-milionowa subwencya lwowskiej Kasy Oszczędności dla „Słowa Polskiego“.

Z dyskursów małżeńskich.

Ona. Ty, stary, też tu w gazecie stoi, że poczmistrz M. na łożu śmiertelnem wziął ślub ze swoją kochanką...

On. No, wtedy już mógł ryzykować...

Gąsior i Antoś.

Antoś, co gęsi pasał na błoniu za dworem
Często się był zachwycał siodłatym gąsiorem.
— O? powiada, jak za nim wszystkie chodzą gęsie...
A tatuś przed matulą ze strachu się trzęsie...

Nasze dzieci.

— Wiesz Zosiu, ty jesteś taka dobra, taka! że jabym się z tobą ożenił.

— Cóż ty pleciesz Jasiu! przecie nikt siostry nie bierze za żonę.

— A to dlaczego?

— No, bo są blizko spokrewnieni.

— O, to nieprawda!... Przecież nasz tato ożenił się z naszą mamą, a to jeszcze bliższe pokrewieństwo..

Z miodowych miesięcy.

— Cóż Władziu, napijesz się herbatki z rumem?

— Dziękuję ci Zosiu, herbata z rumem zanadto mnie rozpala.

— No, jeżeli się tylko tego lękasz, to możesz wypić nawet dwie szklanki, to ci nie zaszkodzi!...

NA REDUCIE.

— Jak ci się podoba ta maska?

— Czysty Cicerone!

— Dlaczego?

— Pokazuje wszystko...

U adwokata.

Pani X. rozwodzi się z mężem, chce atoli swego 8-letniego synka zatrzymać przy sobie.

— To nie może być, tłómaczy jej adwokat — ustawa przyznaje chłopca ojcu...

— Jakim sposobem może ustawa przyznawać komuś coś, co nigdy jego nie było — oponuje dama.

Tak... ale.

— O pani! jakżebym rad zamieszkać w twem serduszku — a czy lokal wolny?

— Wolny, ale się... reperuje!

Nad ranem.

Żona. Znowu powracasz o piątej rano, ach doprawdy, to nie do wytrzymania. Powiedz mi, cobyś powiedział, będąc na mojem miejscu, gdyby twój syn wrócił kiedy tak późno do domu.

Mąż (ziewając). Powiedziałbym: idź mój synu spać, bo teraz nie pora do gadania.

Papiery wojskowe.

Pani (do służącej, palącej plikę listów miłosnych od żołnierzy): Helciu! a ty co tam znowu palisz?

Służąca: Moje papiery wojskowe — proszę pani!

Znaki pisarskie, w miłości.

Niepewność — znak zapytania.
Przyjęcie oświadczyn — wykrzyknik.
Posag — nawias.
Kuzyn żony — średnik.
Sceny domowe — przecinki.
Pocałunek pierwszy — kropki, myślnik.
Ślub — dwukropek.
Koniec miodowych miesięcy — kropka.
Dzieci — kleksy.
Teściowa — odsyłacz.

Delikatność uczuć.

Kuba. A cegóz to wasa baba tak becy?

Walenty. A bo jej powiedziołem ze sie tatusiowi zmarło, ale to nie prowda, ino jałówka carna padła — ale nie chciołem jej tak zrazu zmarkocić...

Kuba. A juści macie racyą!...

Wiśfiatczenie.

Marynianna Lipsz wislugowała ó mnie pszez szeszcz moszącóf, pszes całe tegi czas sprawował sobi bardzo lepi tilko pszi końcu bił troche piskate witłókowała z filiżankiem różnem i wistowiała w szeniach z rzołmieżami Dlategi mu opuszczam.

Krukief 48 marrzec birżącegi roku.

Simche Stifelputz.

U handlarza.

Gość. Powiedz mi najniższą cenę, *bo nie lubię się targować.* Co kosztują te szelki!
Handeles. 50 centów.
G. Wiesz co! dam ci 30 centów.
H. Wie pon co! daj mi pan 40.
G. Ani centa więcej, jak 30.
H. No to weźniaj pon za 30.
G. Widzisz żydzie. Przecież kazałem ci najmniejszą cenę podać.
H. Co budżemy tyle gadacz. Przecze pon powiedziół także co szé pon nie lubi targowacz...

Z deszczu pod rynnę.

— Więc kto właściwie jest przyczyną, że twoje zaręczyny zostały odwołane?

— Moja nieostrożność. Mój narzeczony powiedział, że da moje pismo zbadać u grafologa, a ja byłam tak głupią i listy do niego dawałam sobie pisać mojej 15-letniej siostrze...

Właściwie ona ma słusznie.

— Emmo! Kocham Cię szalenie! Chciałbym być koniem, na którym jeździsz, suknią którą nosisz, paskiem, którym się opasujesz, lustrem przed którym się czeszesz, łóżkiem...

— Dość, dość tego! Za żadne skarby nie wyszłabym za pana...

— Dlaczego? Na miłość Boską! dlaczego?

— Bo w takim razie musiałabym się wszystkiego wyrzec, gdyż pan byś mi wszystko zastąpił...

Papież chory.

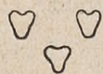
Pędzi z Rzymu wieść za wieścią,
Co dewotki trzyma w trwodze:
Papież chory, bardzo chory,
Już na jednej stoi nodze!

Operacya! od niej giną
I najtęższe nawet chłopy —
A tu Papież wątły, słaby
I ma lat półtorej kopy!

Aż telegram znów donosi:
Papież sobie żarty stroi,
Bo z dnia na dzień ma się lepiej
I kostuchy się nie boi!

A ja powiem pod sekretem,
Gdy dożyje do jesieni,
To nie tylko wyzdrowieje,
Ale jeszcze się ożeni!*)

*) Ostatnia zwrotka odnosi się naturalnie nie do Papieża w Rzymie, ale do Papieża-górala z pod Zakopanego, który niedawno owdowiał.



OGŁOSZENIE.

Pan Maciej Sewerowski, który na katastrofie galicyjskiej Kasy Oszczędności stracił 300 złr. mies., wypłacanych mu przez pp. Odrzywolskiego i Wolskiego za pisanie historyi polskiej (!), poszukuje innych głupich, którzyby zechcieli dalszych kilka lat w ten sposób mu zabezpieczyć. Może dać pokój historyi a wziąć się do heraldyki, kosmografii, zoologii lub astronomii, gdyż o tych przedmiotach również nie ma żadnego wyobrażenia, co jest najlepszą gwarancyą bezstronności.

Wykręcił się.

Panie! żeniąc się z moją córką miałbyś skarb prawdziwy!

— Kiedy ja ślubowałem dozgonne ubóstwo.

DLA LEKARZY.

(Autentyczne).

Pewien lekarz powraca do ojczyzny z Afryki, gdzie przez długi czas praktykował. W cukierni Schmidta spotyka się z swoim szkolnym kolegą, urzędnikiem Towarzystwa Ubezpieczeń, który go skwapliwie wypytuje gdzie był, co robił etc.

— Więc pan praktykowałeś w Transwaalu? Jaka tam jest praktyka?

— Wyśmienita! Za każdą wizytę dostawałem g u i n e ę...

— Ach! do kroćcet! Teraz rozumiem. Więc pan jesteś g i n e k o l o g i e m!...

SPRYTNY.

On. Maryo! Kocham cię...
Ona. Kiedy ja nie mam ani centa posagu...
On. Przepraszam, pani mi przerwała: Ja pani nie kocham....
Ona. Tak? Chciałam pana tylko na próbę wystawić, bo posiadam 30.000 złr. posagu.
On. Całkiem słusznie! Pani mi znowu nie dała dokończyć zaczętego zdania: Ja pani nie kocham dla jej pieniędzy.
Ona. Ach! Jeśli tak, to kamień z serca mi spadł. To był tylko żart z tymi 30.000 złr.



Korespondencye od Redakcyi.

Bankier G. we Lwowie. Boleści k r z y ż a, na które się pan skarżysz, pochodzą z bardzo pilnego wczytywania się w kursa giełdowe „Gazety lwowskiej“. A może ma pan dlatego boleści krzyża, że pan nie nosi k r z y ż a w postaci żony? Prosimy o dokładną informacyę.

Panna Stefania G. w Nowym Sączu. Krynica nie jest tak nudną, jak pani myśli. Ma teatr, kapelę Wrońskiego i t. d. A zresztą jest tak blisko Tarnowa, gdzie jest tylu o f i c e r ó w. Jak szan. pani widzi, natura dużo dlatego miejsca kąpielowego zrobiła.

Gimnazyalista S. w Rzeszowie. Palenie papierosów jest tylko wtedy szkodliwe, jeśli się w nazbyt młodym wieku zaczyna palić. Powoduje wtedy mdłości, ból głowy etc., a jak rodzice zauważą, przyłączają się także boleści t y l n y c h części ciała.

P. Eulalia M. w Mościskach. Pyta nas pani, czy w 48 roku życia może pani wyjść za mąż. Pani nie możemy tego odradzać, ale usilnie jej przyszłemu małżonkowi.

P. Marya P. w Tarnowie. Uskarża się pani na piegi, z których kuzynek pani tak nielitościwie szydzi. Piegi jest trudno usunąć, usuń pani lepiej kuzynka.

Elzes w Krakowie. Panie! Do bani z pańskimi omyłkami. Niedowcipne! Schluss! **Radix, Lwów.** Idyotom z zasady nie odpowiadamy! Zapamiętaj pan to sobie! **A. Wojnarowska.** Rozwiązanie złe! chłopak miał mieć 21 ct. bo 18 nie chyci.

J. Szuchiewicz w Bol. Chłopak nie mógł mieć 9 ct. A co do blaszanki, to niekoniecznie trzeba mieć ostry koniec i wargami nie jest ściśnięta. Marki aus kochany panie. **S. Szczurkiewicz w R.** Panie „śledź“ nie chyci — tylko ostryga! dto! **R. Sabat.** Rozwiązanie nadeszło zapóźno, do drugiego brak marek. **Ten z Mielnicy.** Kto wcześniej? W każdym razie gratulujemy serdecznie! Zaprosi pan na chrzciny?



Rozwiązanie II szarady
w Nrze 5.

Harem. Regata, Kościół, Anglik, Zagłoba, Ibis, Marmarosz, Jarosław, Esterka, Rezerwoar, Zwierzyniec, Biedronie, Astrachan, Dominik, Echo, Nordcap, Józef.

Trafne rozwiązanie nadesłali: pp. Jaroszyński, Faulenzer, Lubicz, Dżarski. Skalski, Ramoszyńska, Urząd pocztowy Jezierna, St. Karaś, St. Janik, Kulesza, Płazińska, M. Nistenberger, J. Moese, S, Szczurkiewicz, Fr. Sauer, A. Długoszewski, Fr. Uchacz, A. Wojnarowska, Prenumerator w Radłowie. Złoczański.

Nagroda przez losowanie przypadła w udziale pani: J. Ramoszyńskiej w Schodnicy.

Rozwiązanie III szarady.

1. Chłopiec miał 21 ct. — 2. Ew[illegible] — 3. Ostryga.

Trafne rozwiązanie nadesłali: pp. Kulesza, Podhorodecki. J. Moese, J. Ramoszyńska, M. Nistenberger, Płazińska, Fr. Sauer, Fr. Uchacz, R. Sabat, Br Zajączkowski, Ten z Mielnicy.

IV. Szarada do nagrody.

Z następujących sylab złożyć 21 wyrazów, których początkowe litery, czytane od góry do dołu, dadzą imię i nazwisko znakomitego powieściopisarza, litery zaś końcowe czytane również od góry do dołu — imię i nazwisko głośnego satyryka.

arz ar ru no dź nów ku la ku lia wicz ei gram kai twór rend kat yo czu ha t ar s łą cya b no go wo fo os żo nie wi je c so ż ski gip ko za sie ck cha ir fe rya to bie wi so ma jo the e e a.

1. Miasto w Syberyi, 2. Imię bohaterki Szekspira. 3. Powieściopisarz polski. 4. Wykrzyknik! 5. Jeden z wynalazków. 6. Powieściopisarz obcy. 7. Sławny poeta niemlecki. 8. Narośl powstająca w ciele ludzkiem. 9. Nazwa żyda na wsi. 10. Część przedmiotu górna. 11. Miasto. 12. Słabość. 13. Imię biblijne. 14. Rzeka we Włoszech. 15. Przyprawa do potraw. 16. Owoc. 17. Narodowość. 18. Ulubione miejsce pobytu jednego z królów polskich. 19. Król polski. 20. Rasa konia. 21. Powieściopisarz polski.

Rozwiązanie winno być nadesłanem do naszej Redakcyi najpóźniej do dnia 25 marca br. Jako nagrodę przeznaczamy powieść w 3 tomach, którą otrzyma ten z P. T. rozwiązujących trafnie prenumeratorów, którego nazwisko zostanie podczas losowania w naszej redakcyi w dniu 26 marca b. r. wylosowanem.

W nrze 7-mym „Bociana“ ogłosimy wszystkich tych Prenumeratorów, którzy trafne rozwiązanie nadesłali oraz tego, któremu losem szczęścia nagroda przyznaną zostanie.

Redakcya.

V. Zagadka do nagrody.

Pierwsze z trzeciem — bóle sprawuje —
Drugiem się człek zapytuje —
Wszystko razem, gdy się pannie po raz pierwszy wkłada:
Płacze, mdleje, jęczy — w końcu jednak rada.

Za dobre rozwiązanie tej zagadki przeznaczamy również powieść dla tego z P. T. prenumeratorów, który pierwszy rozwiązanie nadeśle oraz 20 ct. markami na koszta wysyłki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Stanisław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

NASZE KOBIETKI



— Wiesz, że stokroć wolałbym być na Wyspie Dyabelskiej niż żyć przy tobie!
— Owszem! Przenieś się tam — kilku oficerów ze sztabu generalnego bardzo będzie z tego radych.

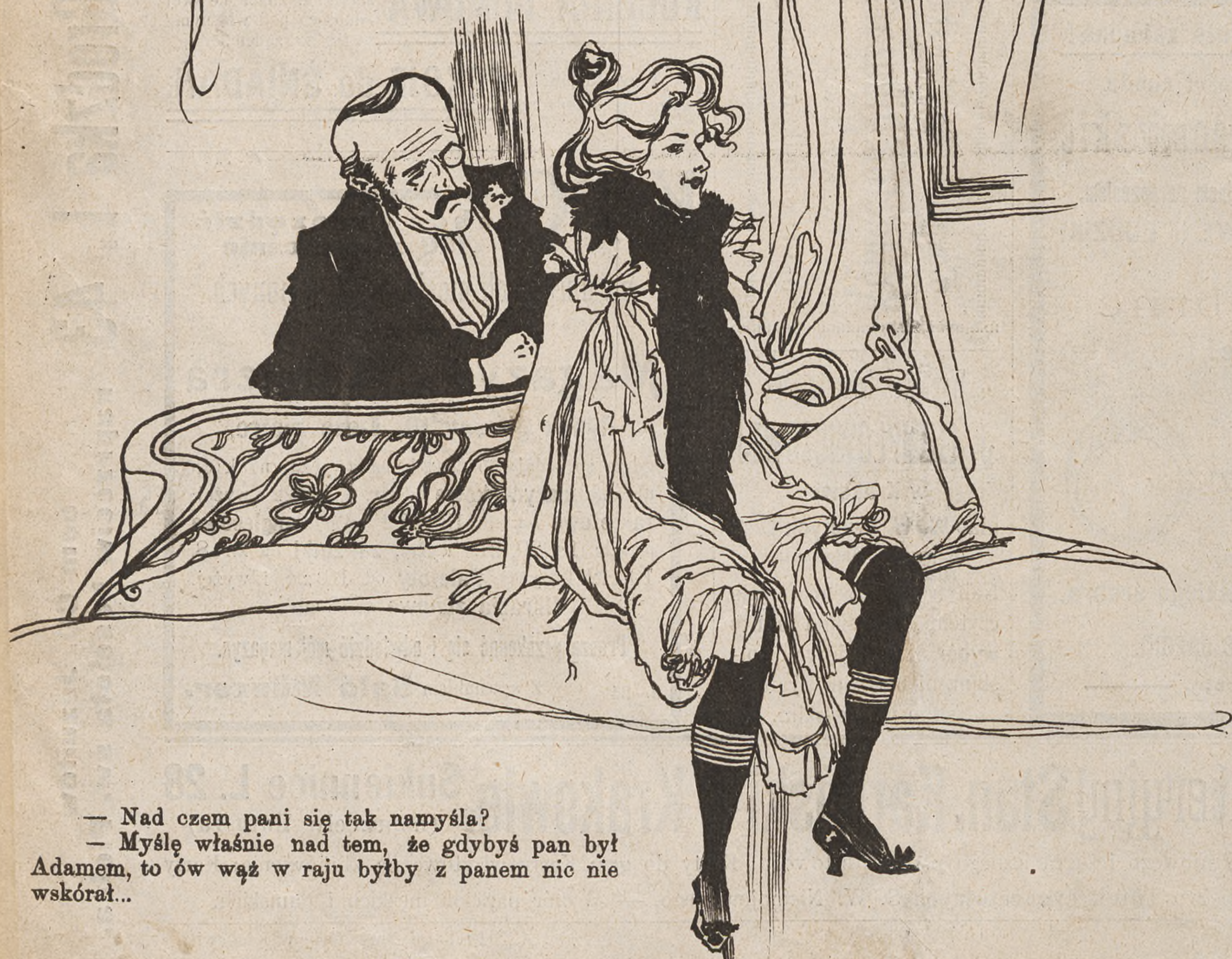


— I kiedyż pani nareszcie zadebiutuje w naszym teatrze?
— Wkrótce — układam się bowiem z recenzentami o recenzyę i dziś wieczór ułożę się już z ostatnim...





— Czy wolno pani złożyć moje uszanowanie?
— Phii... jeżeli tylko uszanowanie, toś się pan źle wybrał...



— Nad czem pani się tak namyśla?
— Myślę właśnie nad tem, że gdybyś pan był Adamem, to ów wąż w raju byłby z panem nic nie wskórał...



— No, powiedz mi pan, jak się panu podoba moja toaleta?
— Z mojego punktu widzenia — przecudownie!